

HENRYK DZIATLIK

dr inż elektryk

nowator, wynalazca, członek ruchu oporu

Henryk Działlik urodził się 28 stycznia 1905 roku w Dołchinowie na wileńszczyźnie. Był synem Wojciecha i Bronisławy.

Po ukończeniu gimnazjum i uzyskaniu matury w Wilnie, rozpoczął studia w Instytucie Elektrotechnicznym przy Wydziale Nauk Ścisłych Uniwersytetu w Tuluzie (Francja) który ukończył w roku 1927. Po powrocie do kraju zamieszkał u rodziny w Toruniu i zatrudnił się jako inżynier elektryk w Pomorskiej Elektrowni Krajowej „Gródek”, której dyrektorem był Alfons Hoffmann. Powołany na szkolenie wojskowe, ukończył szkołę podchorążych w Zegrzu i rozpoczął służbę wojskową w jednostce łączności. Służba nie składała się tylko z ćwiczeń i zajęć polowych, ale też ze spotkań towarzyskich, a nawet balów. Jak pisze na swoim blogu syn Andrzej Działlik (znany grafik ze Szczecina) ***Mama była żoną oficera.***



Żyła od balu do balu. W tańcu poznała młodego podchorążego, który wrócił właśnie z Paryża do Warszawy. Rzuciła dla niego męża". Po ukończeniu służby wojskowej w stopniu podporucznika, Henryk Działik zamieszkał w Warszawie z nowo poślubioną żoną Janiną. W roku 1930 opublikował (w Przeglądzie Elektrotechnicznym nr 9 i 15) dwa artykuły zachęcające do stosowania kuchni elektrycznych i o trwałości izolatorów wysokiego napięcia w świetle przepisów polskich i międzynarodowych (PE nr 3).

W roku 1931 został ojcem córki Agnieszki, a w roku 1935 — syna Andrzeja.

Zatrudnił się w firmie „Grupa Techniczna Spółdzielnia z o.o.” utworzonej przez młodych inżynierów. Kierownictwo i dział projektowo-konstrukcyjny firmy mieścił się w Warszawie (Aleje Ujazdowskie 51), a pomieszczenia produkcyjne znajdowały się w podwarszawskiej Baniosze w przebudowanych pomieszczeniach starej cegielni, gdzie wykonywano specjalistyczne prądnice i silniki. Zatrudnieni młodzi inżynierowie byli dobrze wykształceni, innowacyjni i umieli wprowadzać wiedzę teoretyczną do zadań praktycznych. Dzięki temu Grupa Techniczna była bezkonkurencyjna w wykonywa

niu zleceń nietypowych.

Gdy Firma otrzymała duże zamówienie na wykonanie **precyzyjnych czasz parabolicznych (luster) dla wojska**. Opracowania metody wykonania zlecenia podjął się inż. Henryk Działik. Wychodząc z fizycznej zależności, że powierzchnia cieczy w wirującym jednostajnie, okrągłym naczyniu, przyjmuje kształt paraboloidy obrotowej obliczył średnicę naczynia i jego prędkość obrotową oraz pozostałe czynniki konieczne do otrzymania formy czaszy parabolicznej o żądanych parametrach.

Rozpoczęto budowę urządzenia składającego z naczynia, układu napędowego z precyzyjną regulacją obrotów oraz systemu podgrzewania naczynia, gdyż jako ciecz zastosowano mieszaninę kalafonii i wosku. Po osiągnięciu przez podgrzaną ciecz żądanych kształtów paraboloidy, wyłączano ogrzewanie, ciecz zastygała, a otrzymaną powierzchnię metodami galwanoplastycznymi pokrywano metalem. Pierwsze próby przeprowadzone w Warszawie nie dały zadowalających wyników, gdyż drgania pochodzące od ruchu ulicznego zniekształcały powierzchnię cieczy. Po wprowadzeniu poprawek i przeniesieniu w urządzenia w spokojne miejsce poza Warszawą otrzymano czasze zgodne z obliczeniami. Grupa Techniczna z

powodzeniem wykonała zamówienie, a inżynier Henryk Działlik oprócz podziwu kolegów otrzymał pokaźną gratyfikację pieniężną pozwalającą na zapewnienie dostatku rodzinie.

Pracując dalej w Grupie Technicznej wyspecjalizował się w prawie patentowym. Znając kilka języków obcych (francuski, angielski, niemiecki i rosyjski) tłumaczył dla Urzędu Patentowego opisy zagranicznych wynalazków. Dzięki temu Grupa Techniczna na bieżąco znała trendy światowego postępu technicznego. Zarabiał dobrze. Zamieszkał z rodziną w willi z ogrodem na Sadybie i zrealizował swoje marzenie, zakup samochodu. W przyszłości planował też zakupić polski samolot sportowy. Powodzenie i beztrioskie życie skończyło się w roku 1939 wraz z wybuchem wojny.

W czasie okupacji niemieckiej inż. Henryk Działlik podjął działania w zakresie konspiracyjnej produkcji sprzętu radiowego. Miał do tego warunki, gdyż oprócz kwalifikacji, wykazał się zdolnością przewidywania i jeszcze przed kapitulacją Warszawy zgromadził w specjalnych skrytkach znaczne ilości sprzętu i podzespołów radiowo telekomunikacyjnych. We własnym mieszkaniu przy ulicy Franciszkańskiej uruchomił produkcję przenośnych radiostacji, odbiorników radiowych oraz sprzęt do szkolenia telegrafistów.

Po utworzeniu Armii Krajowej (AK) inż Henryk Działlik (pod pseudonimem "Łukaszewicz") działa w Oddziale V Dowodzenia i Łączności Komendy Głównej AK. W dalszym ciągu produkuje sprzęt radiowo telekomunikacyjny ale przy ulicy Dzielnej, w warsztacie nastawionym oficjalnie na remont i przewijanie silników elektrycznych.

O działalności konspiracyjnej inż. Henryka Działlika pisze Kazimierz Karlsbad, w książce „Dwieście kartek wyrwanych z młodości” — wspomnienia z rozdziału 11 tej książki pt. "Migawki z konspiracji":

„...W prywatnym mieszkaniu przy ul. Franciszkańskiej w Warszawie pobieram kilka aparatów radiowych. Jest wcześnie rano i długo dzwoniłem nim mi otwarto. Jegomość, który mi wydaje aparaty i udziela wskazówek (inż. Działlik), to jeden z geniuszy konspiracji. Robi te aparaty u siebie w mieszkaniu, małe blaszane pudełko o bardzo dużym zasięgu. Wygląda trochę jak doktor z "Fausta" - rozczochrany, z pierzem we włosach, jeszcze w szlafroku. Mieszkanie obszerne w zbombardowanym domu, ale chyba sam jeden w nim mieszka.”

Prof. Juliusz Keller który w ramach działalności konspiracyjnej w Armii Krajowej był członkiem grupy produkującej sprzęt radiowy na potrzeby podziemnego państwa polskiego, napisał:

"Największe zasługi w tym procesie położyli: mgr inż. Wiesław Barwicz, inż. Zbigniew Surówka „Danek”, mgr inż. Stanisław Wolski „Waligóra”, por. Jan Wojno "Mały Janek", ppor. Trehciński „Tarnawski”, inż. Henryk Dziatlik „Łukaszewicz”, inż. Michał Grabowski „Szary”, mgr inż. Kazimierz Wasilewski „Kontakt”, mgr inż. Kazimierz Stefko, Antoni Żyńca, Stanisław Ryżko, Janusz Groszkowski i Juliusz Keller. Pod koniec roku 1940 udało się uzyskać bezpośrednią łączność radiową z kwaterą Naczelnego Wodza w Stanmore pod Londynem. ..."

O poglądach i etyce inż. Henryka Dziatlika może świadczyć wspomnienie na blogu, Jego syna Andrzeja „Na powstanie w getcie patrzyłem z dachu pisuarów publicznych. Niemcy ustawili armatki i strzelali. A ludzie stali na dachach i oglądali. Tu znalazł mnie ojciec i powiedział: "To nie getto się pali, to się palą ze wstydu wszyscy w Europie".

Pierwszego sierpnia 1944 roku, po wybuchu w Warszawie powstania wraz z trzynastoletnią córką Agnieszką zgłosił się na Stare Miasto do zgrupowania „Róg” gdzie nadzorował łączność radiową z dowództwem powstania i z kwaterą Naczelnego Wodza w Stanmore w Anglii. Henryk Działlik był realistą, umiał wyciągać wnioski i od początku wiedział, że powstanie zakończy się katastrofą dla Warszawy i mieszkańców. Mimo to w strasznych warunkach pod ciągłym ostrzałem starał się utrzymać łączność radiową. Denerwował się tylko gdy Londyn każdą audycję i sesję łączności poprzedzał nadawaniem Chorału „Z dymem pożarów”. Mówił „**my jeszcze żyjemy i walczymy, potrzebujemy broni, wsparcia militarnego i politycznego, a nie chorałów**”. W końcu sierpnia (lekko ranny w rękę) Henryk Działlik kanałami przeszedł do Śródmieścia. Gehennę tę opisuje córka Agnieszka.

„Ze Starego Miasta do Śródmieścia przeszłam z Ojcem kanałem w nocy 31 sierpnia. Wchodziliśmy do kanału na rogu ulic Długiej i Miodowej [jest w tym miejscu tablica]. Szliśmy w grupie około 40 lekko rannych żołnierzy. Prowadził Kindzał, za nim Ojciec, ja, a na końcu Książ-

że. Ci żołnierze byli z Batalionu Zośka, zginęli na Czerniakowie”.

Po upadku powstania, Henryk Działlik, ze względu na małoletnią córkę Agnieszkę, wyszedł z Warszawy z ludnością cywilną przez obóz w Pruszkowie. Wojna przyniosła same straty, dorobek życia został zniszczony, małżeństwo się rozpadło.

Po wojnie, Henryk Działlik wyjechał na Ziemie Odzyskane, do Dusznik Zdroju gdzie uruchomił fabrykę aparatów fonicznych i został jej dyrektorem. Przyzwyczajony do działań efektywnych, obce Mu były biurokratyczne zabiegi pozorowania pracy i tworzenia papierkowych tzw. „dupochronów” [czyli dokumentów zabezpieczających urzędnika przed władzą – przyp. autora]. W roku 1948 został oskarżony o sabotaż gospodarczy i osadzony w więzieniu.

Pisze o tym w wywiadzie dla Gazety Szczecińskiej syn Andrzej Działlik:

„Ojciec zaraz po wojnie został dyrektorem fabryki aparatów fonicznych na Dolnym Śląsku. Stamtąd trafił do więzienia w Goleniowie. Dostał wyrok za sabotaż gospo-

darczy. – Oskarżony był również aktywnym działaczem Armii Krajowej - podkreślał wielokrotnie prokurator we Wrocławiu. – Oficerem łączności AK w Powstaniu Warszawskim - uściśla Andrzej Działlik. – Dostał 15 lat, ale za Bieruta to był wyrok łagodny.

W przerwie procesu milicjanci pozwolili im się zobaczyć: – No to ile będziesz miał lat Andrzejku, jak wyjdę?

W 1953 r. przyszedł od ojca telegram "Pozdrowienia z domu". Tak mógł mu dać znać, że go wypuścili. Po pięciu latach, ze względu na stan zdrowia. – Zaczęła się amnestia – pamięta syn. – Pojechałem do niego ze Szczecina. Mieszkał w jedynej wielkiej starej kamienicy, jaka pozostała na pl. Trzech Krzyży. Z chorym sercem taszczył węgiel. Nie wyobrażał sobie życia poza Warszawą."

Po powrocie do Warszawy Henryk Działlik zamieszkał z drugą żoną Reginą, na piątym piętrze, częściowo uszkodzonej w czasie wojny kamienicy, przy Placu Trzech Krzyży 8. Wolny czas wykorzystywał na czytaniu w bi-

bliotekach czasopism i książek technicznych śledząc trendy postępu technicznego. Wobec zbliżającego się terminu międzynarodowej konferencji (1954) w sprawie podstawowych jednostek MKS i wyboru czwartej jednostki elektrycznej (1954), przedstawił w artykule zamieszczonym w nr. 5/1954 Przeglądu Elektrotechnicznego swoje propozycje w tej dziedzinie. Zainteresował się też techniką modelowania elektrycznego wielkości nieelektrycznych w oparciu o analogię równań matematycznych.

Nie mając stałej pracy, utrzymywał się z udzielania korepetycji z matematyki. Dzięki temu, w roku 1954, przygotowując się do egzaminu na Politechnikę Warszawską — poznałem pana Henryka.

Gdy Henryk Działlik otrzymał propozycję utworzenia pracowni analogii hydro-elektrycznych w dziale naukowo-badawczym, prężnie rozwijającym się Centralnym Biurze Studiów i Projektów Budownictwa Wodnego „Hydroprojekt”, zaproponował mi pracę asystenta.

Pierwszym naszym zadaniem było badanie metodami elektrycznymi, filtracji wody w gruncie pod zaporą wodną, wykorzystując analogię praw fizycznych w hydrotechnice prawo Darcy, a w elektrotechnice prawo Ohma. Z dostęp-

nych na rynku materiałów (transformatorek dzwonek, rezystory, mierniki wykonaliśmy układ elektryczny, a na tafli szklanej wymodelowaliśmy z plasteliny zarys budowli hydrotechnicznej wypełnionej zasoloną wodą. Wytyczone sondą linie ekwipotencjalne przenoszone były przy pomocy pantografu na papier. Pomiarzy były uciążliwe i mało dokładne. Z czasem zakupiliśmy precyzyjne rezystory dekadowe, dzielniki napięcia i galwanometry. A personel pracowni powiększył się o dwóch młodych inżynierów hydrotechników. Dzięki inwencji inż. H. Działlika po wielu próbach opracowaliśmy przewodzącą prąd, masę parafinowo-węglową z której, przy pomocy walcarki (przerobionej z wycymaczki), wykonywano folię o dowolnej przewodności, do budowy modeli. Masa i sposób jej wykonania została opatentowana.

Hydroprojekt miał dużo zamówień. Projektowano kaskadę Wisły (w samej Warszawie miały być zbudowane dwie zapory), projektowano zapory na Bugu i Narwi Pracownia miała dużo zleceń gdyż metoda analogii hy-

drotechnicznych umożliwiała wyznaczenie obrazu ruchu wody pod zapo-rami, rozkład ciśnień, objętości przepływu w gruntach, i układu warstw wód gruntowych, a to były bardzo ważne informacje dla projektantów.

Równolegle do praktycznego badania filtracji na modelach elektrycznych, inż. Henryk Działlik zajmował się teorią modelowania w hydrotechnice. W roku 1954 opracował i opatentował *"Model elektryczny nieustalonego ruchu cieczy w otwartych łóżyskach"*, a w roku 1955 opublikował w Przeglądzie Elektrotechnicznym nr 7 artykuł *"Model elektryczny rzeki"* W roku 1957 wspólnie ze Stanisławem Belertem i Henrykiem Kowalskim z Katedry Teletransmisji Przewodowej Politechniki Warszawskiej, wykonali na zlecenie Hydroprojektu pracę pt. *Model elektryczny kanału wodnego*.

W roku 1960 utworzono Instytut Gospodarki Wodnej w skład którego wszedł Dział Naukowo Badawczy Hydroprojektu. Pracownia Analogii w dalszym ciągu zajmowała się badaniem filtracji na modelach elektrycznych i teorią modelowania elektrycznego.

W roku 1962 Henryk Działlik opublikował w miesięczniku Gospodarka Wodna nr 1, opracowany przez Niego w roku 1955 *"Sposób pomiaru przepływu wody w rzece"*, a w roku 1964 w czasopiśmie *Mechanika Teoretycz-*

na i Stosowana artykuł „*Model elektryczny tensora naprężeń*”.

Pracując w Instytucie Gospodarki Wodnej Henryk Działlik otworzył przewód doktorski i uzyskał stopień doktora za pracę „*Odwzorowania kartograficzne w modelowaniu elektrycznym filtracji*”. W tej pracy podano matematyczne podstawy i sposób wykorzystania siatek: Mercatora, stereograficznej i Lamberta-Legrange w modelowaniu elektrycznym filtracji.

Niezależnie od pracy naukowej Henryk Działlik wykorzystując przedwojenne powiązania z Urzędem Patentowym uzyskał uprawnienia rzeczownika patentowego co umożliwiło mu wykonywanie prac zleconych z zakresu prawa patentowego i znaczną poprawę sytuacji materialnej. W spółdzielni mieszkaniowej otrzymał przydział na mieszkanie, a w pracy talon na samochód marki „Moskwicz”. Pasjonowały Go postępy w technice i maszyn cyfrowych. Mając dostęp do prostych tranzystorów przewidywał lawinowy rozwój tych urządzeń. Twierdził, że dożyje czasów gdy młotek będzie droższy od półprzewodnikowego układu. Miał rację ale niestety nie dożył do tych czasów. Przeżycia wojenne i powojenne spowodowały poważną chorobę serca. Zmarł nagle w Warszawie 27 kwietnia 1967 r., w 62 roku życia i został pochowany w Warszawie na Powązkach.

Henryk Działlik miał dwoje dzieci. Córka Agnieszka ukończyła na Politechnice Warszawskiej Wydział Łączności. Pracowała w Zjednoczonych Zakładach Urządzeń Jądrowych i w firmie INKO gdzie opracowała sposób nie niszczącego pomiaru grubości powłok galwanicznych metodą kulometryczną (miała kilka patentów). Syn Andrzej ukończył w Warszawie Akademię Sztuk Pięknych i był znanym grafikiem i rysownikiem satyrycznym.

W opracowaniu wykorzystano:

- 1) Informacje otrzymane od córki Agnieszki Działlik
- 2) Wspomnienia syna Andrzeja Działlika zamieszczone w internecie.
- 3) HISTORIA ELEKTRYKI POLSKIEJ tom1, str.127
- 4) HISTORIA ELEKTRYKI POLSKIEJ tom3, str.494
- 5) Wspomnienia i informacje własne

DZIĘKUJĘ PAŃSTWU

ZA UWAGĘ